

BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

TYGODNIK MORSKI
GDANSK, Targ Drzewny 3/7

wydanie

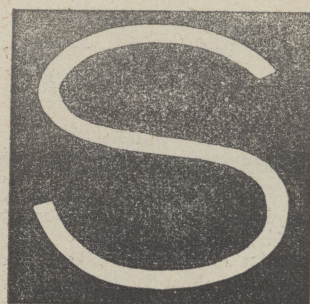
27 - - - 7 - 07:74

Nr

665



Trzeba dużej inwencji reżyserskiej i dobrych aktorów, żeby coś z tej niedobrej sztuki zrobić...
Fot. TADEUSZ LINK



kecze

z „tamtych dni“

Sądziłam, że pomysł zagrania „Ballady o tamtych dniach” Stefanii Grodzieńskiej i Jerzego Jurandota sprawdzi się na scenie Teatru Dramatycznego w Gdyni. Jest to bowiem sztuka dla szerokiej publiczności łatwa, zrozumiała, opowiada o czasach, które budzą sentymenty, wyciskają łzy wzruszenia z oczu. Oparta jest na wspomnieniach Stefanii Grodzieńskiej – spikerki radia w wyzwolonym Lublinie i gdyby została trochę wcześniej napisana, byłaby chociaż oryginalna, bo w tej chwili jest tylko powieleniem form, które teatry studenckie stosowały już prawie 20 lat temu, jest to po prostu zbiór black-out’ów: scenka słowna – gaśnie światło – wejście z piosenką. Oprócz tychże jest w sztuce mnóstwo przysłów, wątków, a nie ma żadnej dramaturgii. Jest więc grupka osób, stale ta sama wysłuchująca komunikatów przed głośnikiem, jest matka poszukująca syna, porucznik szukający dziewczyny i dziewczyna szukająca porucznika – ze związku z tymi postaciami następuje „zabawna” komedia pomyłek rodem nie z tej sztuki, jest jeszcze parę innych postaci pojawiających się co jakiś czas na scenie – niekoniecznie w związku z akcją sztuki.

Trzeba dużej inwencji reżyserskiej i dobrych aktorów, żeby coś z tej niedo-

brej sztuki zrobić. Niestety, w Teatrze Dramatycznym zawiódła i reżyseria i aktorstwo. Reżyser Kazimierz Łastawiecki nie usunął dłuższn, w sztuce jest wiele momentów kiedy się nic nie dzieje, i tylko autentyczne komunikaty i te same płyty, które grały w rozgłośni lubelskiej przypominają, że to były dramatyczne i pełne akcji czasy. Nie pomogła sztuce fatalna scenografia Elżbiety Chojak, która studio radiowe umieściła w bunkrze czy ziemiance, a nie w normalnym budynku.

Aktorsko przedstawienie jest bardzo słabe: aktorzy przerysowują swoje role, zgrywają się (Stefan Izylowski, Danuta Borowska, Zbigniew Jankowski). Przypuszczam, że robią to w celu uatrakcyjnienia nieciekawych dialogów i sytuacji – ale o wiele bardziej pomogły sztuce spokojnie i naturalnie zagrane role Wiesławy Kosmałskiej, Ewy Jabłońskiej, Szymona Pawlickiego. Miła dla ucha muzyka Jerzego Wasowskiego nie brzmiała dobrze – obydwaj „Chłopcy w mundurach” – Ryszard Maria Fischbach i Jerzy Lipnicki śpiewają słabo i przydałoby się wzmocnienie ich głosów play-back’em.

Jeżeli sztuka będzie miała powodzenie, to przypuszczalnie ze względu na jej „wartość uczuciową”.

BOŻENA ŻAKOWSKA